

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE w piątek poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cent.

Przedpłata jakiegokolwiek przyjmując się sawarok. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzkiej, przy górnej części Wólki Karmalińskiej, zaprzemko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inzeraty się przyjmują.

LIŚCI z pieniędzmi przesyłano być winny franco do Wydziału Gazety Narodowej we Lwowie. — LIŚCI reklamacyjne nie zapłaćkowano nie nieogaję frankowanem.

Ogłoszenia, odczyty, wiadomości i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym piśmem lub za miejsce ogłoszeń wiersza po 6 cent., a za opłatą stałą 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Związek sprawy niemieckiej z polską.

Z dwóch stron widzimy obecnie usiłowania, aby skłonić Prusy i Austrię do porozumienia się w sprawie niemieckiej. Z jednej strony Moskwa wyraża swe wpływy, i szle Konstantego do Berlina i Wiednia, szle osobnych, zaufanych dyplomatów, aby wyjednać tak u Prus jak u Austrii w sprawie niemieckiej ustępstwa. Dzienniki moskiewskie zaręczają, że Moskwa, najsympatyczniej spogląda na usiłowania reorganizacji Rzeszy. Gdyby się powiodło Górczakowowi osiągnąć skuteczne pojednanie i porozumienie się Wiednia i Berlina, Moskwa odniosłaby triumf zupełny, zabezpieczyłaby się tym czynem od wszelkich nagabywań w sprawie polskiej.

Z drugiej strony i mocarstwa zachodnie, mianowicie Anglja, nie zasypiają tej sprawy. Anglja, patrząc przychylnym okiem na austriacki projekt reformy, usiłuje wynaleźć sposoby, aby przystąpienie do tego projektu możliwym uczynić i dla Prus. Jedność Niemiec, choćby nie bardzo ściśle, to dla Anglii najlepsza rękojmia, iż w razie wojny niemiecko-duńskiej, czy francuzko-moskiewskiej, Napoleon III. nie zdola granic Francji po Ren rozszerzać. Anglja, obawiająca się wojny i naruszenia granic Niemiec nad Renem, nie chce przed pogodzeniem się Prus z Austrią, nawet za stronę wojującą uznać Polski. Uznanie bowiem podobne nieodzownie sprawdziłoby za sobą wojnę między Francją a Prusami już w pierwszej linii, gdyby Prusy nie uznały również tej samej zasady legalności polskiego powstania. W razie zaś pogodzenia Prus z Austrią za pośrednictwem Anglii, Prusy musiałyby zmienić swą dotychczasową politykę w sprawie polskiej i stanąć po stronie mocarstw zachodnich.

Lecz usiłowania tak Moskwy jak i Anglii dotąd żadnego nie odniosły skutku. Rzecz cała dotąd nierozstrzygnięta, bo dotąd gabinet pruski nie dał żadnej odpowiedzi na wezwanie książąt niemieckich. Jeszcze dotąd Prusy nie odrzuciły stanowczo projektu austriackiego, ani też same dla sparaliżowania uchwał zjazdu frankfurckiego nie wystąpiły z własnym projektem reformy Rzeszy.

I z tego to powodu w dalszym rozwoju dyplomatycznej sprawy polskiej nastąpiła pewna cisza, pewna stagnacja. Domyślać się można, iż Prusy chcą podobno zwołać pierwsi sejm i pod wpływem antagonizmu z Austrią i opozycji przeciw projektowi frankfurckiemu uzyskać od Izby pruskiej środki pieniężne na reorganizację armii, a dopiero wtedy stanowczo się oświadczyć, czy na podstawie pośrednictwa moskiewskiego lub angielskiego przystępują do porozumienia się z Austrią, czy więc pojednanie to zwrócone będzie przeciw polskiemu powstaniu czy za niem lub też czy odrzucają jedno i drugie pośrednictwo a zachowują i nadal swą odrębną, antiaustriacką politykę w Niemczech.

W razie gdyby Prusy przyjęły pośrednictwo angielskie, uznana by została Polska za stronę wojującą przez Francję, Anglię, Austrię i Prusy. Polacy otrzymaliby swobodniejszy dowód broni i innych materiałów wojennych i nie stawionoby przeszkód przejazdowi ochotników. Ale Polska byłaby zresztą zostawiona samej sobie — do wojny europejskiej by nie przyszło.

Przeciwnie, gdyby Moskwa pojednanie między Prusami i Austrią przywiodła do skutku, ściśniono by jeszcze więcej dowód broni i przejazd ochotników. Każdą pomoc, daną powstaniu, uważano by w Prusach i Austrii jako zbrodnię stanu; Anglja obawiając się zawiązań wojny europejskiej, nie uznałaby Polski jako strony wojującej, — więc również do wojny europejskiej możeby nie przyszło, chybaby opinia narodu francuzkiego zniewoliła Napoleona do wystąpienia czynnego.

Lecz gdyby Prusy zachowały i nadal stanowisko odrębne, antiaustriackie w sprawie niemieckiej, a austriacki projekt reformy wchodził w życie: to w takim razie Austrią musiałaby w ściślejsze wejść przymierze z Francją, prawdopodobnie te dwa mocarstwa, a nawet i Anglja, uznałyby Polskę za stronę wojującą, a w

dalszej konsekwencji przysłoby do wojny europejskiej, któraby się rozpoczęła w Niemczech.

W taki to sposób sprawa niemiecka przez zjazd frankfurcki powikłała się z sprawą polską, i każdy krok w jednej, oddziaływa stanowczo i na drugą.

Sprawa polska za granicą.

Depeza moskiewska zła wrażenie zrobiła w Paryżu. Dyplomaci i niedyplomaci nie tają się z tem. Ogłoszenie bezwzględne trzech petersburskich depez równocześnie w Monitorze, jest demonstracją na znak jedności trzech dworów „sprzymierzonych.” Ogłaszanie dokumentów dyplomatycznych ma to do siebie, iż odkrywając przed opinią publiczną tajne roboty gabinetów, jest środkiem kontroli w rękę narodów i dziennikarstwa, i konstatuje usposobienie mocarstw. W przebiegu teraźniejszej kampanji dyplomatycznej zdarzyło się już kilka razy, że dwory ogłaszały dokumenta, żeby albo zmusić Moskwę do rychlejszego odpowiadania, albo żeby postępy własne i moskiewskie oddać pod dyskusję jawną, albo wreszcie żeby dać światu dokumenta pisemne uporu Moskwy, i oprzeć na nich dalsze postępowanie. Zdawało się, że Górczaków chcąc ubiedz dwory zachodnie, sam brał inicjatywę w ogłaszaniu depez, a *Monitor* francuzki wraz z *Journal de St. Petersburg* je drukował; były to chwile fraternizacji cesarza Napoleona z carem. Zdarzało się także, że *Monitor* ogłaszał tylko dwie depeze, francuzką i angielską, lub przeznaczone dla Francji i Anglii: były to czasy, kiedy Austrija nie liczyła się do mocarstw zachodnich. *Monitor* z d. 18. b. m. ogłaszając pierwszy naraz wszystkie trzy noty moskiewskie, przeznaczone dla Francji, Anglii i Austrii — wyraża symbolicznie jedność trzech dworów zachodnich i inicjatywę działania ich przeciwko Moskwie, a oraz upor teje ostatniej.

W gabinecie angielskim na serjo mają się zajmować uznaniem Polaków za stronę wojującą, chociaż dużo czasu może upłynąć, zanim ujrzymy to na papierze. Przed wojną wschodnią potrzeba było roku całego z okładem, aby Anglję pozyskać dla planów napoleońskich. Prawda, że zarozumiałe, Moskwy objawiająca się teraz stopniowo w miarę bliskości zimy, może ułatwić bardzo porozumienie się ostateczne dworów Francji i Anglii, — lecz kto wie, jak mało drażliwą na policzki górczakowskie jest dyplomacja teraźniejsza, ten słabą tylko może mieć po temu nadzieję. W gabinecie angielskim depeza moskiewska miała uczynić wrażenie jak najgorsze. Dla lorda Russella, sprawiła ona formalną niespodziankę, a Anglijcy widzą w niej zachwałą prowokację ze strony Moskwy.

O odpowiedzi moskiewskiej wyrażają się *Times* w następujący sposób: „Nie masz przyczyny wątpienia, że rząd moskiewski zajął w kwestji polskiej pierwotne swe stanowisko. Odpowiedzi dyplomatyczne na ostatnie noty mocarstw zachodnich doszły, do nas tylko w szczupłych wyjątkach, których treścią jest to, że Moskwa chce zatrzymać wszystko, co ma w rękach, i przyjmując na się odpowiedzialność za swe czynności. Wyraziliśmy to już kilkakrotnie, że tak się stanie, dla tego też nie mamy przyczyny dziwić się temu. Jakiegokolwiek są owe wielkoduszne zamiary cara Aleksandra, to przecież odczynony on jest doradcami, którzy są jawnymi przeciwnikami wszelkich reform w Moskwie, i w każdym kompromisie z Polską widzą tylko oznakę słabości. Tacy ludzie nie mogą być umiarkowanymi i łagodnymi, chociażby łagodność i umiarkowanie były tylko jedyną drogą do osiągnięcia celu. Jednakże wiemy, że w radzie carskiej są także ludzie, których wzrok sięga dalej, niż do zimy, i którzy wierzą w prawdziwość zdania palmerstonowskiego, że puścizna tryumfującej niesprawiedliwości jest największą klątwą dla narodu. Nie chcemy przepowiadać, jak i kiedy przyjdzie kara; ale to tylko pewna, że nie masz dla Moskwy zbawienia tak długo, póki w Polsce nie będzie spokoju, i to nie spokoju rozpacz, ale spokoju zadowolenia. Gdy

nadejdzie wiosna, wtedy car i jego doradcy może nie z taką już ochotą zechcą przyjąć na się zupełną odpowiedzialność za swe czynności...”

Depeza lorda Russella w sprawie polskiej.

(Dokończenie.)

Książę Górczakow wspominając o tych punktach, mówi: „Jedyna stypulacja, któraby mogła budzić wątpliwość, ażali cesarz moskiewski posiada kraje polskie mocą tego samego prawa, co i inne swoje kraje, jedyna stypulacja, któraby mogła prawa jego czynić zawisłymi od pewnych warunków, jest zawarta w dwóch miejscach” (traktatu), które przytacza. Lecz jest tam jeszcze jeden ustęp, którego ks. Górczakow nie przytacza. Czytamy na początku artykułu pierwszego: „Księstwo Warszawskie z wyjątkiem prowincji i powiatów, o których rozporządzą artykuły następne, przyłącza się do państwa moskiewskiego, ma być z niem po wieczne czasy złączone konstytucyjną, i po wieczne czasy ma zostawać w posiadaniu J. Mości cesarza Wszech Rosji, jego dziedziców i następców.” Gdyby w artykule tym nie rozumiano reprezentacji narodowej, doś było powiedzieć: „ma być nieodwołalnie z niem złączone,” nie wspominając nie o konstytucji. Rzecz jasna, że konstytucja właśnie jest ową wstęgą, która związała razem Polskę z Moskwą. Ważną jest wiedzieć, w czym zależała ta konstytucja, łącząca Polskę z Moskwą. Traktat nie przepisał jej, mocarstwa europejskie nie proklamowały jej. Ułożenie jej zostawiono całkiem do woli cesarza Aleksandra, lecz bądź co bądź — od chwili ogłoszenia należy ją uważać za ową konstytucję, którą mieli na myśli autorowie traktatu wiedeńskiego. To było przyczyną, dlaczego rząd Jej krot. Mości w drugim punkcie z rzędu punktów, proponowanych gabinetowi petersburskiemu, wniósł „reprezentację narodową z atrybucjami podobnymi do tych, jakie ustanowiła karta konstytucyjna z dnia 15 — 27 listopada 1815.”

5. Przechodząc do pojedynczych propozycji rządu Jej k. Mości, powiada Górczakow co do 6 punktów, że większa część oznaczonych przez mocarstwa reform „już za nakazem naszego Wysokiego monarchy albo zadekretowaną została albo już jest w projekcie.”

Ku końcowi depezy przechodzi wzmianka o reformach, „które Jego c. Mość wziął za podstawę tak co do rzuconego już nagienia, jak co do rozwoju tych, które naprzód kazał przeczynać.” Wstęp ten, jakkolwiek ani pewnego zaręczenia reprezentacji narodowej z skutecznymi środkami kontroli, ani administracji narodowej nie zawiera, przecież upoważnia jakotako mieć otuchę, że cesarz Aleksander w końcu natchnień swej dobroćliwości i rad Europy posłucha.

Propozycja zawieszenia broni, zostaje odrzuconą „tego bowiem wymaga słuszność wobec wierznych wojsk cesarza, wobec pokojowo usposobionej większości Polski i Moskwy, którą agitacje te boleśniami obarczają ofiary.”

Zaproponowana konferencja mocarstw, które podpisywały traktat wiedeński, zostaje odrzuconą, a z tem oraz nadzieją bezwzględnego i przyjacielskiego porozumienia.

W miejsce tej słusznej i przyjętą być mogącej propozycji stawia Moskwa z swej strony inną, aby trzy mocarstwa, które przed ogólnym traktatem wiedeńskim przedłożyły udzielne traktaty między Austrią a Moskwą i Prusami a Moskwą, aby się zeszyły i potem Francję i Anglię o rezultacie swoich rokowań uwiadomily.

Dwa są powody, wystarczające do zniewolenia tej propozycji:

1. Traktaty wspomniane, nie bacząc już na zawarte w ogólnym traktacie wiedeńskim postanowienia, ściągają się jedynie do spraw materialnych, jakoto: użytkowanie brzegów rzek, rozporządzenia co do prowadzenia galarów, wolny przechód towarów z jednej prowincji do drugiej i tym podobne inne, ułatwienia komunikacji i handlu dotyczące rzeczy. Spraw politycznych ani w ogóle, ani szczegółowo nie masz tam śladu.

2. Konferencja taka wprowadziłaby wiodoczną Austrię w położenie dziwne, z stosunkami jej do Francji i Anglii w żaden sposób niezgodne.

Dlatego tego też Jego Mość cesarz Austrii w naturalnem uczuciu swej godności propozycję moskiewską odrzucił bezwzględnie.

Rząd Jej krot. Mości udzielając swych zdań księciu Górczakowowi, ma jeszcze nieodbitą obowiązek do spełnienia. Ma on najpierwej zwrócić uwagę JEKsc. na groźny stan rzeczy i na odpowiedzialność, jaką ten stan na Moskwę nakłada. Anglja, Austrija i Francja wskazały na nagłą konieczność, aby położony został koniec stanowi rzeczy, tak pełnemu niebezpieczeństw dla Europy. Podały one zarazem i środki, któ-

reby ich zdaniem użyć trzeba w tym celu, i o-fiarowały Moskwie swój współdział, aby tem pewniej cel swój osiągnąć mogła.

Jeżeli Moskwa nie uczyni tego wszystkiego, co od niej zależy, gwoli poparcia umiarkowanych i pojedynczych zamiarów trzech mocarstw, jeżeli nie wejdzie na drogę, którą jej propozycje przyjacielskie otworzyły, tedy uczyni się sama odpowiedzialną za ważne skutki, jakie dalsze trwanie niepokoju w Polsce za sobą po-ciągnie. Russel.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Ukrainy 23. sierpnia.

□ Nie macie wyobrażenia, do jakiego stopnia zachwałstwo włóścian się podniosło, odkąd zostali uzbrojeni. W kijowskiej gubernji w powiecie taraszczańskim we wsiach Lisianka i Żymnia Góra, oburzeni tem, że właściciel Moskal żądał od nich robocizny lub czynszów, i że rząd te jego żądania popierał, wystąpili uzbrojeni do lasów. Inne wieś do nich się przyłączyły. Tym sposobem zebrało się przeszło 6000 włóścian, i wystąpili do boju z wojskiem; na czele wsi-lych stanęli włóścianie, dekorowani za morder- dopelniane nad powstańcami; ci się bili najz-żarcej z wojskiem moskiewskiem, twierdząc, że oni biją się za swoją ziemię, za ziemię, którą zawojowali.

Sprowadzono z Kijowa artylerję, i wystrza-ly armatnie zdołały dopiero rozprószyć włóścian poływszyw na plac kilkaset trupów.

Niektórzy z tych co poszli w rozsypek, o-trzymali po 1000 rózg, inni po 500, (to była najmniejsza porcja.)

O cztery mile od Humania, we wsi Worony, włóścian kilkuset otoczyło dom właściciela, mając na czele swoim wołosnego i starostę, weszli do domu, i tam zaczęli robić rewizję, twierdząc, że mają przekonanie, iż jest broń ukryta, pozywali posiadzki, porabiali drzwi, po-lamali kosztowne sprzęty, pobili zwierciadła, i tak ten dom burzyli do fundamentów przez trzy dni i trzy nocy, utrzymując właściciela pod ści-słą strażą. Po upływie trzech dni przyjechał po-średnik, sprawnik i stanowy i wypuścili go z tak ciężkiej niewoli, ale z domu nie wolno mu wychodzić, choć rewizja nic nie odkryła — i zawsze jest pod nadzorem włóścian.

Z Wołynia 17. września.

(*) Oto jakim porządkiem łączą się z sobą ogniwa tego łańcucha zdradstw, spójnacji i grabieży, który przeciwko nam w kancelarji peters-burskiej ukuto.

1. Rozkaz utrzymania, na koszeie właścicieli gruntowych, miejscowych i ruchomych straży, do których powołana cała ludność wiejska od lat 20 do 50. Koszta te wracają się włóścianom u-stąpieniem im przez właścicieli połowy należnego od nich czynszu. Pozorna środka tego przyczyna dana ta, iż warty i straży wiejskie, zabezpiecza-jąc spokój kraju, ochraniają od napaści powstań-ców obywatelskie majątki — a rzeczywiście warty te i straże, przy swawoli, do której je rząd mo-skiewski popchnął, i bezkarności, którą ludowi wiejskiemu zapewnił, traktują zboża, wypasają sianożęci, niszczą lasy i okradają tuki obywatel-skie. Wojsko przewodniczy im zwyczajnie w tem dziele pustoszenia. Niedawno dwa szwadrony dragonów z dywizji generała Kazlaninow, prze-chodząc z miasteczka Łokacz do miasteczka Ho-rochowa, we wsi Kopytowie, majątku W. Brze-zińskiego, stratowały i spasy koźmi łan dojrze-wającego owsa. Właściciel w tej porze wysia-dywał areszt w mieście powiatowem Włodzimie-rzn, zkąd wkrótce potem, uznany za niewinnego, uwolnionym został. Wypadki podobne zdarzają się u nas codziennie.

2. Rozkaz składania w powiatowych rzado-wych kasach czynszów, należnych właścicielom od włóścian, a jednocześnie z nim ukaz do kas, aby rzeczonych czynszów właścicielom nie wyda-wały. Ukaz ten do tej pory wymotywowanym nie został; zapewne zabrakło konceptu lub nie uznano potrzeby tłumaczenia się przed nami,

zwłaszcza gdy w tłumaczeniu się zachodziłaby niejaka trudność. Operacja ta nazywa się w języku urzędowym: „Prekaszanie objazdowych stosunków” (skasowanie obowiązujących stosunków) właścicieli z włościanami na ziemi ich zamieszkałych, czyli przymusowy wykup, natomiast wykup bez pieniędzy i bez procentu od wykupu powey sumy. Świeżo w moskiewskim rządzie ukuty komunizm

3. Kontrybucja dziesiątego grosza z dochodów obywatelskich. Kraj cały rozdzielono na dziesięć miejscowości, stosownie do żyzności ziemi lub pozycji jej mniej lub więcej dogodnej dla handlu. Włościanie, na ziemiach obywatelskich osiadli, opłacają czynsz z dziesięciny ziemi ornej i sianożęci stosownie do miejscowości, w której się znajdują używane przez nich grunta; i tak, dziesięć (najgorsza) miejscowość płaci rocznego czynszu z dziesięciny 1 rubel 35 kopiejek srebrem, wtedy kiedy pierwsza (najlepsza) opłaca 3 ruble.

Normą kontrybucji jest wysokość włościańskiego czynszu. Miejscowością najbardziej u nas rozpowszechnioną jest szóstka, czynsz z dziesięciny takiej ziemi wynosi 2 ruble srebrem, opłaca się więc z niej kontrybucji 20 kopiejek srebrem. To tylko bieda, że pod kontrybucją objęte są nie same orne pola lub łąki, ale cała przestrzeń ziemi, stanowiąca peryferję majątku. Znać są majątki, posiadające po 1.000 dziesięcin pół i sianożęci we wspólnym posiadaniu obywatela i włościan, a z lasami, bagnami, piaszczystemi wydmami i nieużytkami wszelkiego rodzaju liczące do 15.000 ogólnej przestrzeni. Majątek taki, o ile że w szóstej miejscowości położony, dotknięty będzie kontrybucją 3.000 rubli, to jest sumą, przewyższającą w dwójnasób jego roczny dochód, nawet przy najlepszym urodzaju i najkorzystniejszym zbyciu produktów. Kontrybucja takowa bezrozumna, szalona, wściekła, zbierana za pomocą wojska, złożoną być powinna w przeciągu dni siedmiu. Pieniądzy gotowych nikt w kraju nie posiada, kraj cały na licytację wystawiony, licytantów nie znajduje; postąpią więc z nami, z Rusią, jak postąpiono z Litwą — do licytacji naszych produktów, remanentów i ruchomości zavezwą chłopów i będą im sprzedawać kopę żyta po 20, kopę pszenicy po 50 kopiejek srebrem. Na bydło, konie i sprzęty również dostępną postawią cenę. Cały nasz dobytek i mienie nie wystarczą na wypełnienie kontrybucyjnej sumy, — ale dzieło spolięcia, dzieło ruiny i zniszczenia dokonaniem zostanie.

Przesyłam wam ciekawe te nowiny. Niech Europa wie o odpowiedzi Moskwy na noty gabinetów zachodnich. Gwałt, zdzierstwo, rozbój, oto środki pacyfikacji Polski.

Poznań 19. września.

Izba poselska rozwiązana, nowe wybory w przyszłym miesiącu mają się rozpocząć. Monarcha, niybyto ufny w patriotyzm swych poddanych i miłoścy ich do tronu Hohenzollernów, gdy niebezpieczeństwo ze strony Austrii, nieprzyjanej od wieków, Prusom zagraża, nie widzi potrzeby okrojowania prawa wyborczego i wyraźnego łamania konstytucji, bo się spodziewa, że naród, do którego apeluje, wybierze takich tylko mężów, którzy zgodnie z ministerstwem wspierać go będą przeciwko habsburskim zachciankom! Z drugiej strony umysły wstrząśnione tym wypadkiem, aczkolwiek przewidywanym, rozdrażnione toczącym się od tak dawna bojem parlamentarnym, bez najmniejszego dotąd rezultatu, prócz coraz to nowych wybrków feudalnego dziennikarstwa, które obecnie jedynie może bezkarnie wypowiadać swe myśli i szydzić z swych postępowych liberalnych przeciwników — umysły te miotane namiętnością, nieraz i widokami osobistymi, bez steru, jakim był dawniej głos publicystyki wolnomysłnej, przygnieciony dzisiaj brzemieniem prawa prasowego, niewiadomo, czy w chwili stanowczej zdolają się skupić w jedną, niezłomną falangę opozycji i z dawną wytrwałością, pomijając inne wszelkie poboczne cele, a dążąc jedynie do ostatecznego zwycięstwa idei konstytucyjno-postępowej, stoczyć raz jeszcze zaciętą walkę z potępionym przez ogół nieomal narodu systemem p. Bismarcka. Naczelnicy postępowców i liberalów mają to przekonanie, że lud prński dojrzał w przeciągu lat ostatnich tak dalece, iż widząc przyszłość i wielkość Prus jedynie w wolnomysłnym ich rozwoju, na stałych podstawach konstytucyjnych opartym, bez wskazówek dziennikarstwa samodzielnie na prawdziwą wejście drogę, i tych samych szermierzów wolności konstytucyjnych i obrońców pokrzywdzonych prerogatyw parlamentu na swych reprezentantów wybierze. Inni, mniej dufający w wytrwałość ludu, z żalem ubolewają nad niemożnością dawania mu bodźców przez organa publiczne i zaczynają powątpiewać o zupełnie pomyślnym wypadku wyborów. Stronnictwo feudalne także jeszcze nie zbyt triumfuje, chociaż ma za sobą potężną pomoc

władz rządowych i policyjnych i chętnie by było sobie dla zapewnienia zwycięstwa życzyło ścięśnienia i przekształcenia prawa wyborczego. Zewsząd jednakże ruch się wzmacnia, zaczyna się po kraju agitacja przedwyborcza, jaźno mniej, jaźno więcej wyraźna i głośnie, gromadzą się obojczy do pojedynczych obozów, odbywają narady, stawiają kandydatów i przemysłują nad środkami, zabezpieczającymi pomyślny dla swego stronnictwa wypadek.

Wśród takich zabiegów w całej monarchii, prowincje polskie, pod zaborem pruskim stojące, inny zupełnie przedstawiają obraz. Nie dwie przeciwne co do wyznania politycznego partje, lecz dwie nienawistne sobie tu od wieków narodowości sposobią się tutaj do walki. Jedna z nich pragnęłaby tę drugą w własnym jej gnieździe wytopić i zniszczyć, — ta zaś do upadłego broni politycznego swego bytu, języka, religii i praw traktatami zagwarantowanych. Pierwsza chciałaby zaprzeczyć istnienia Polaków w ziemiach, oderwanych przez Prusy od korony Polskiej, i okazać Europie, że ziemi te ziemie nie zadomowione ze swego bytu; — druga zaś każdą usilnie pochwyci sposobność, by światu ogłaszać swą niedolę i ucisk, by wielkim głosem protestować przeciw przemocy i nadużyciom, a tem samem udowodniać, że żyje, że jest polską i polską pozostanie na wieki. U nas zatem z wyższego natchnienia topnieją oboje postępowców, liberalów i reakcyjnerów w jeden wielki zastęp Prusaków, i połączonymi siłami walczą, by tylko zgnieść Polaków. U nas nie chodzi im, czy ten, lub ów będzie wybranym, ale o to, czy Prusak zwycięży a Polak zginie. W tym sensie zawsze działał rząd u nas, i utrudniając gdzieindziej wszelkimi sposobami obór postępowców, tutaj wydawał okólniki do władz, by się nie sprzeciwiali żadnemu kandydatowi, byleby był Prusakiem. W tym sensie przemawiała zawsze polakożerca *Posener Zig.*, która służąc wiernie każdorazowemu ministerstwu i zmieniając jak kameleon wedle niego swą barwę polityczną, w jednej tylko nienawiści ku wszystkiemu co polskie, tę samą zachowywała cechę. Otóż i dzisiaj zwraca ona uwagę Prusaków, zamieszkałych w Wielkopolsce i Prusach Zachodnich, „by zjednoczeni wszyscy razem przeciw Polakom głosowali, którzy jedynie dlatego pragną w Izbach zasiadać, by w kwestji polskiej przemawiać, nie troszcząc się bynajmniej o interes całej monarchii i całość konstytucji. wszakże, powiada *Posener Zig.*, jeden z deputowanych polskich wręcz wyrzekł, że konstytucja pruska o tyle tylko Polaków obchodzić może, o ile na niej swe prawa opierać mogą. Dość zresztą zmarnowano już drogiego czasu na przeszłej sejsji, dyskutując nad sprawą polską; a Polacy znaleźli w postępowcach tak wymownych społeczników, że ich obecność w tym celu zupełnie jest niepotrzebną.“ Co zaś do wiecznych skarg nad kwestją języka polskiego i tym podobnymi bagatelkami prowincjonalnymi, te wedle jej życzenia, powinny raz na zawsze ustać. „Kto bowiem z dobrem smnieniem chce kogoś oskarżać, sam powinien być czystym od wszelkiego zarzutu; tymczasem Polacy przez swe agitacje wprowadzili księstwo w stan oplakany, większa część szlachty i duchowieństwa uwieczniona, kilkaset osób ze wszystkich stanów pod śledztwem o zbrodniczym staniu, kilku zaś z tychże samych deputowanych, co mieli obowiązek bronięcia konstytucji, najdważniejszej względem 1. artykułowi jej się postawili.“

Z takim to wybuchem gniewu i rozlaniem się żółci odzywa się *Posener Zig.*, wiedząc aż nado, że nikt z nas w kraju wobec istniejącego prawa prasowego bronić się nie może. Pastwi się zatem, a nawet rzuca nam nieraz i obelgi, bo pewna, że jej skóra, osłonięta pancerzem policyj, zasłużonej nie odbierze kary. A zresztą, któżby podnosił rekawicę, rzucaną przez przeciwnika, o którego szlachetności ma się prawo, z góry powątpiewać? Milejemy zatem, tej przynajmniej doznając pociechy, że widzimy wściekłość nieprzyjaciela nad wytrwałością, z jaką praw naszych bronimy i bronić do ostatka będziemy — nie w tej nadziei, że wysłuchają naszych skarg i wyrządzą nam sprawiedliwość, bo o płonności podobnej nadziei w Prusiech oddawna się przeświadczyliśmy, ale w tem przekonaniu, że święty wypełniamy względem ojczyzny obowiązek. Naprzód przygotowani jesteśmy, że przy nieszczęsnym stosunkach, jakie obecnie w Wielkopolsce i Zachodnich Prusach panują, przy ucisku władz policyjnych i wojskowych i uszczupieniu szeregów naszych wyborców przez więzienie, lub dobrowolne wygnanie, wybory mniej pomyślnie niż innemi razy dla nas wypadną; jednakże nie zwątpimy nigdy o sobie, pójdziemy tam, gdzie nakazuje powinność, wierni dewizie: Czyń coś powinien, a będzie co być może.

Ziemię Polskie.

Depesza Rządu narodów. do ks. Czartoryskiego.

Warszawa 15. sierpnia.

„Mości księżu!

Rząd narodowy, chociaż z wielką uwagą śledził negocjacje, rozpoczęte przez trzy mocarstwa w celu załatwienia kwestji polskiej, uważał jednak za zbytbyczne, zawiadomić Cię, Mości księżu o swoim zdaniu co do szczegółowych propozycji, postawionych przez trzy dwory interweniujące. Z jednej strony Rząd narodowy wiedziony był tą myślą, iż tylko samemu narodowi polskiemu przynależny stanowiąc o swoim losie; z drugiej strony jesteśmy mocno przekonani, że Twój patriotyzm i Twoje pojmowanie sytuacji wytkną Ci, Mości księżu, dalszą drogę postępowania, a Twoja korespondencja usprawiedliwiła zupełnie to zaufanie.

Zresztą program powstania nie jest tajemnicą dla nikogo. Przyjaciele i nieprzyjaciele poznali to, i wszystko w istocie z naszej strony dowodzi, że walka rozpoczęta w Polsce nie ma innego celu, jak tylko rewindykację praw niewygasyłych naszego kraju. Niepodległość Polski, oparta na prawach, naznaczonych jej od Boga i od jej historii, wolność polityczna i religijna, równość wobec prawa, sprawiedliwość, wymierzona wszystkim klasom ludności, mieszkającym w jej granicach i wiejskim, Polakom wszelkiej religii i wszelkiego wyznania, w końcu w stosunkach naszych z innymi narodami poszanowanie tych samych praw, których domagamy się dla siebie: oto są zasady, w imieniu których naród polski, trzymając się podstaw porządku socjalnego, zaprowadzonego w Europie, chwycił za oręż i upomina się o miejsce, jakie mu przynależy w rodzinie państw cywilizowanych.

„Wychodząc z tych zasad, łatwem było o znaczenie stanowiska, z jakiego naród polski powinien być uważać propozycje, sformułowane przez mocarstwa interweniujące.

Jednakże, ponieważ pierwsze kroki, poczynione w Petersburgu, sprowadziły między Moskwą a mocarstwami interweniującymi wymianę zdań, w której te ostatnie wyraziły swe zamiary względem warunków dobrego rządu w Polsce, co wywołało ze strony gabinetu moskiewskiego odpowiedzi, zawierające kilka oszczerczych twierdzeń co się tyczy powstania: Rząd narodowy, więcej bezpośrednio wmięszany w sprawę, uważa za pożyteczne udzielić Tobie, Mości księżu, niektórych uwag, które mu nasuwają dokumenta dyplomatyczne, wyszłe dotąd z rozmaitych kancelaryj w przedmiocie kwestji polskiej.

„Pierwszeństwem dany zasadom, wyluszczone w depeszy hr. Russela z 17. czerwca z taką jasnością, z taką roztropnością, z taką dojrzałością, jakie charakteryzują zawsze mowę mężów stanu W. Dymkiewicz.“

„Zaufanie rządzonych do rządzących, panowanie prawa zamiast rządu dowolnego, to są w istocie zasady całkiem dobrego rządu. Przystajemy na to a priori i zastosujemy do tego nasze czynności. Zasada zaufania rządzących do rządzących jest właśnie tą, której Rząd narodowy zawdzięcza swoją moc, swe istnienie a nawet życie swoich członków. Jest ona zatem w związku z najszczerzejszym przekonaniem. To roztropne i szlachetne zaufanie polskiego narodu w jego bezimiennym Rządzie stanowi właśnie siłę tego Rządu, i niweczy wszystkie siddy, jakie nań Moskwa każdej chwili zastawia. Tego zaufania Moskale nie posiadali nigdy w Polsce; nigdy go też nie pozyskają.

„Bezprawie, jakiemu Polska od tylu lat oddana na pastwę, wzmocniło w jej umyśle poszanowanie prawa. Ale, mówny otwarcie, naród polski nie podda się nigdy nstawom, narzucanym moskiewskiemu panowaniem. Chcąc ustawom zjednać posłuszeństwo, potrzeba, aby były pochodzenia polskiego, a prztem, aby ułożone na odwiecznych zasadach prawa, były wyrazem wszelkiej władztwa (soveraineté) narodowego.

„Przypuszczamy także najchętniej inną zasadę, przytoczoną przez księcia Górczakowa: zasadę poszanowania władzy, ale nie w tem znaczeniu, w jakim ją rozumie depesza moskiewska, ani też przedewszystkiem w zastosowaniu, jak ją pojmują urzędnicy moskiewscy w Polsce.

„Uszanowanie władzy powinno być w naszych oczach konieczną konsekwencją porządku rzeczy, ugruntowanego na zaufaniu rządzących, na sprawiedliwości rządzących i na miłości jednych i drugich ku ich wspólnej ojczyźnie.

„Uszanowanie to nie było nigdy udziałem władzy moskiewskiej w Polsce; nie może być zatem mowy o przywróceniu onego. Wszakże panowanie moskiewskie, oparte na uzurpacji i na pogwałceniu najuroczystszych traktatów, stara się mordowaniem naszych najznakomitszych obywateli, deportacją dygnitarzów kościoła i państwa, ruiną materialną całego kraju utrzymać się na tej ziemi, poczerwieniałej od najczystszej naszej krwi. Uszanowanie, jak je księżu Górczaków pojmuje, byłoby tylko sankcją dowolności i usprawiedliwieniem wszystkich nadużyć.

„Ale owe uszanowanie, jakiego by Polska nie mogła nigdy mieć dla władz moskiewskich, posiada Rząd narodowy. Może to powiedzieć wobec narodu polskiego i wobec Europy bez obawy zaprzeczenia.

„Otóż zaufanie narodu, całkowite poddanie się swym ustawom, uszanowanie, jakim otoczona jest jego władza, to są tytuły, które stanowią prawo (légitimité) tego rządu i nadają mu prawo do zabierania głosu wobec Europy w imieniu Polski i do oświadczenia się względem konsekwencji, podług jego zdania, bardzo ograniczonych, jakie mocarstwa interweniujące ciągną z zasad, rzeczywiste słusznych i prawdziwych.

„Jeżeli w propozycjach, zrobionych gabinetowi petersburskiemu, naród polski nie widzi

dostatecznych gwarancji dla swej przyszłości, to pochodzi to z tego, że zdaje się w nich nie uznawać swych praw niezaprzeczonych. Zasady postawione cofnięte bywają przed zastosowaniem i najbardziej pierwiastkowem. A te zasady nawet, jakie by były szanowane i wykonywane przez Moskwę? Jeżeli Moskale chcieli być kiedy sprawiedliwymi względem Polski, to powinni powrócić do siebie i oddać nam nasz kraj.

„Wiemy, iż za granicą istnieją osoby, godne szacunku i dobrej wiary, które jednak nie dzielą tego przekonania. Mniemano na chwilę, że Moskwa skoro niepodobienstwem jest nawrócić ją do zasad odwiecznej sprawiedliwości i ludzkości, mogłaby przynajmniej poddać się zobowiązaniom, jakie na nią wkładają traktaty. Nawet sam rząd moskiewski przyczynił się swemi depeszami z 14 (26) kwietnia do zjedwania wiary temu błędowi. Porównując to nowe oświadczenie z jego zachowaniem się w roku 1831, počęto widzieć w tem korzystną zmianę. Ale podczas gdy Moskwa rozgłosiła tak przed Europą pojednawcze swe zamiary, uzupełniła ona swe uźbrojenie, mordowała naszych synów, zalewała krwią nasz kraj i niszczyła go rabunkiem i pożogą. Od czasu zaś, gdy spostrzegła prawdziwe niebezpieczeństwo, iż może być wzięta za słowo i przywieziona do dotrzymania, chociaż w bardzo szczupłej mierze, swych zobowiązań względem Polski, ujrano ją, w skutek raptownej zmiany zdań, przybierającą dumną postawę, depęcając owe traktaty, do których odwoływanie udawała. i dającą wolny bieg swemu dziełu wytopienia.

„Nie jest naszą rzeczą, ze stanowiska zasad, opierać się na traktatach wiedeńskich i domagać się onych zastosowania. Traktaty te, które stanowiły o losie narodu polskiego, były bez niego i przeciw niemu zawarte. Nie możemy ich przyjąć jako punktu wyjścia, a jeżeli rozbiieramy tutaj niektóre szczegóły, to czynimy to jedynie dla tego, aby wykazać, iż Moskwa działa względem Europy z tą samą złą wiarą, jak względem Polski.

„Dostatecznym będzie porównać treść tych traktatów z depeszami ks. Górczakowa.

„Tak na samym początku, i to ze stanowiska ogólnego, jakże nie skonstatować dziwnej teorii, jaką puszcza w obieg dyplomacja moskiewska co do interpretacji i mocy obowiązującej traktatów międzynarodowych? Księżu Górczaków przyznaje, to prawdę, podpisującym traktat „prawo tłumaczenia myśli z ich stanowiska;“ ale pospiesza zarazem dodać, że „wykonywanie takiego prawa nie zmierza do żadnego rezultatu praktycznego“ a ostatecznie, podług zdania wicekanclerza, moc obowiązująca traktatu zależy jedynie od „przyzwolenia strony interesowanej.“

„Prawie lepiej nie zawierać całkiem traktatów.

„Postawiwszy tak zadziwiający aksjomat, dyplomacja moskiewska stara się nastannie wykluczyć z koła przedmiotów, do których da się zastosować traktat ogólny wiedeński, wszystkie kwestje administracji wewnętrznej; domagając się to sprzeciwia się wprost treści traktatu, którego artykuł 13 i 14 wkłada na mocarstwa rozbirowe pewne zobowiązania, wszystkie dotyczące wewnętrznej administracji, jak np. amnestji, regulaminów handlowych, wymiany płodów rolniczych i przemysłowych, wolnego uczęszczania do portów, zapewnienie Polakom w całej rozległości Polski z r. 1772.

„Podług zdania Moskwy mogą traktaty, zawarte przez nią z mocarstwami rozbirowymi, być uzupełniane i zmieniane przez te same mocarstwa bez współdziałania innych rządów które traktat wiedeński podpisały.

„Jeżeliby zezwolono na podobny system, wówczas stypulacje głównego aktu z 9. czerwca 1815 r. byłyby tylko czczą formalnością, nie ściągającą w niczem wolności działania tych, których zobowiązywać się zdawały, nie dając Europie żadnej prawdziwej gwarancji, a wszystkie traktaty, któreby na przyszłość mogły być zawarte dla ustalenia losu Polski, byłyby bezustannie na łasce mocarstw rozbirowych.

„Taką jest podstawa, jaką Moskwa proponuje dla ustalenia trwałego pokoju!

(D. c. n.)

Z Rawy piszą do *Dziennika Poznańskiego* z d. 8. września:

„Z pośrodku kraju, z okolic Warszawy, w obecnej chwili, kiedy koleje żelazne popsuły, kiedy po gościnicach i bocznych drogach sunące się kozactwo przejeżdżających wszelkiego stanu, płci i wieku napada i batożąc rewiduje, kiedy wreszcie granic Polski kongresowej najściślej strzegą, trudno, bardzo trudno pospiesznie przesyłać braciom na Zachodzie wiadomości z pola walki meczenskiej, z areny poświęć i usiłowań niemal nadludzkich. Pisząc niewiemy, czy i kiedy pismo nasze dojdzie. Manowców poszukiwać musimy, żeby przedostać się za kordony moskiewskie. Ale są czyny, które nie starzeją się nigdy, są wypadki, które zawsze pamięć narodowa chętnie na przechowanie przyjmuje, a które dla tego wam przesyłamy.

W końcu miesiąca sierpnia na całej przestrzeni Polski kongresowej powstanie wzrosło. Zwycięstwo Kruka rządowi i narodowi jakby świeżej dodało energii. Na całym lewym brzegu Wisły z każdym dniem coraz nowo oddziały wstępują na boje. Eminowicz, Cwiek, Rudawski, Chmieliński walczą w województwie krakowskim i ślądomierskim. Taczanowski oddziały jazdy, rozbite na chwilę, znów się sformowały i chociaż szczuplejsze co do liczby, przebiegają Kaliskie. Dzielną oddział wchodzi z Parzewskim w Kujawy. Ludwik Żychliński w Czerniechowie po trudach i niepowodzeniach wielu, na wpył wyleczony z zaszczytnej rany, wskrzesza oddział dzieci warszawskich, przechodzi z nim Wisłę i pod Żelichowem znosi rolę piechoty moskiewskiej; Skowroński organizuje strzelców i kosynierów w Łęczycy; Syrewicz z jazdą łowicką alarmuje Sochaczewskie. Brzozowski Ludwik (były adju-

tant oddziału rawskiego, wybrany przez grono oficerów i urzędników organizacji (na dowódcę) zbiera rozszerzony oddział po Grabowskim pod samą Warszawą, wykroczył wcięż szeszeście pomiędzy pragnącymi otoczyć go Moskalami; dnia 29. sierpnia rozbija pod Pekoszewską Wolą (w Rawsku) sotnię kozaków; dnia 1. września pod Tomaszowem przerywa się przez dziesięć-kroć silniejszą kawalerję moskiewską i bez straty łączy się z Szumlańskim i Skowrońskim pod Brzezinią. Wiecie już może o bitwie, stożonej o milę od Brzezini pod Cyrusową Wolą. W niej armaty moskiewskie podwakoń były w ręku powstańców; raz zdobyli je dzielną kosynierzy, sami włościanie łączący; drugi raz kawalerja Szumlańskiego w połączeniu z kawalerją rawską, osieroconą już przez swego dowódcę, który w wigilję potłuczony przez konia, zmuszony był powierzyć ją porucznikowi Sokolowskiemu.

Bitwa ta po żyrzyńskiej zajmie nieposlednie miejsce na kartach naszego powstania. Największe klęski w niej ponieśli kosynierzy od strażów kartaczowych i jazda rawska przez stratę męznego młodzieńca, który od samego początku walczył bez przerwy za niepodległość ojczyzny, podporucznika ułanów Władysława Zaleskiego.

Z pod Brzezini po zwycięstwie oddziały nasze udały się w Łowickie, gdzie także za wszystkich miast większych i z Warszawy wyciągnęły za nimi załogi moskiewskie. Zanim o losie dalszym zwycięzców z pod Brzezini dojdą mniej wiści, donoszę wam jeszcze, że Moskale niszcząc lasy ponad kolejami, drzewo wyrabane palą, a do rąbania ze wsi okolicznych batami spędzają chłopów.

Do Dzien. Pozn. donoszą z Warszawy pod dniem 15. września: Wybieranie podatku przez egzekucję wojskową trwa od dni kilku. Oddział wojska wpada do kamienicy, gdzie mieszka osoba, która się dotąd nie uiszcila z podatków rządowi moskiewskiemu, zamyka kram jej, jeśli jest kupcem, i tak długo stoi załoga w jej mieszkaniu, dopóki nie zostaną złożone kwity za wypłacone w magistracie pieniądze. Na ulicy Senatorskiej 100 żołnierzy zajęło dom p. Bocka, który ich do samego wieczora przytrzymał, nim haracz wypłacił. Podobnie zrobił kupiec Riedel, któremu kram opieczutowano. W ten sposób traci Moskwa wiele czasu i dużo spotrzebować musi siły zbrojnej, nim zdola z całej Warszawy wybrać załogę podatkową. Kilka osób wzbronilo się złożyć żądane pieniądze, pomimo uciążliwej egzekucji wojskowej; między nimi dwóch znajduję się Niemców, z których jeden zowie się Kreusch i jest introligatorem. Coraz to nowe domy zajmują na koszary, częstokroć li 10 godzin wpróżdy nakazując mieszkańcom opuścić swe siedziby, bez najmniejszego względu na trudność znalezienia w tak krótkim czasie innego schronienia, i bez wynagrodzenia strat ztąd wynikających. I tak zapowiedziano mieszkańcom w jednej z kamienic przy ulicy Piekarskiej o godzinie 8 rano, by do 6 wieczorem dom cały był wypróżniony i dla wojska przygotowany. Można sobie łatwo wystawić popłoch i zamieszanie wsty stskich lokatorów, na gwałt wynoszących rzeczy i tobołki. Każdy biegł do znajomych lub krewnych z prośbą o tymczasowy przytułek, a oburzenie na Moskale za podobne bezprawie, i u najbardziej umiarkowanych do olbrzymiej wrosło potęgi. Na ulicy Twardej wystawił niedawno czasu p. Granson wspaniałe gmach do 2,000.000 złp. go kosztujący. Jakież było jego przerażenie, gdy pewnego poranku ujrzał u siebie kwatery mistrzów moskiewskich, oglądających miejscowość, i oświadczających mu bez ogródki, że dom ten wybrniono na koszary da się użytkować. Do osób sponiewieranych przez oficerów moskiewskie i ochłostanych na ich rozkaz przez policję w czasie pogrzebu Grabbego, prócz zwleconego z balkonem naprzeciw pocęty p. Borzęskiego, dysponenta handlu winnego Kijasa, który 50 różg otrzymał, należy kilka innych jeszcze dotychczas osób, między nimi zaś zwłaszcza poddanego austriack., przejeżdżającego przez Warszawę, któremu za niedźwiedzie czapki 150 palek dano. Już to kara cielesna jest obecnie tutaj na porządku dziennym; kto po raz drugi np. zostanie schwytanym bez latarki, odbiera kiję; kto przewini cośkolwiek panu komisarzu policji, lub tylko nie ma zażyciu mu szarowy podobac, jako podejrzany 50 różg w lipunku od niego dostaje. Pięćdziesiąt jest to liczb różg, którą każdy komisarz ma pełnomocnictwem wydzielić; prerogatywa Lewszyna siega daleko dalej, i nowo mianowany ów kawaler św. Stanisława 1. klasy ma prawo 300 pałkami rządzić swoich więźniów. Liczbę tę okragła może jeszcze podwyższać jen. Trepow, a zwłaszcza wszechwładca Berg, który obecnie nasładować carewicza, o sobiście zaczyna więzić przechodniów, których spotyka, już nie za niedźwiedzie czapki, ale za noszenie czamarek. Aresztował za przestępstwo takie p. Jana Kalużyńskiego, idącego spokojnie do akademii muzycznej, której jest uczniem. W ogóle ścigają Moskale wszystkich młodych ludzi, by w ten sposób, jak się zdaje, uszczuplić szeregi powstańców. Liczne także odbywają rewizje, zwłaszcza w nocy. Na Pradze przetrząsało wojsko kilkanaście domów, mając na czele jednego z adiutantów Berga. Aresztowania trwają bezustannie; na dworcu kolei warszawsko-wiedeńskiej niewięziono pania Bronisławę Buczyńską; powiadano także dzisiaj po mieście o aresztowaniu młodego człowieka, syna jednego z najwybitniejszych dygnitarzy Królestwa. Przerazenie między szpiegami coraz większe, a kat Dittwald, któremu Rząd narodowy Warszawy opuścić kazał, by nie przychylił się do mordowania niewinnych ofiar, obawiając się kryć za niewykonanie danego mu polecenia, ukrył się w murach cytadeli pod strażą dział i bagnatów moskiewskich.

Z Warszawy. W dzień imienin carskich odbył się, jak wiadomo, w Warszawie w resursie moskiewskiej bal, na którym wzniesiono toast na zdrowie cara, Konstantego i Berga,

który przyjęto bardzo słabymi oklaskami. Gdy zaś wzniesiono toast na oprawcę wileńskiego, przyjęto go okrzykami „viva“ i przykłaśniętą ucznie. Ktoś postawił wniosek, by Murawiewa uwiadomić o tem telegrafem. Jenerał Poltoranow sądzi wszakże, że lepiej byłoby przesłać mu adres, który miano podpisać. Wtem podniósł się jenerał Nabokow, adiutant Konstantego, i zaprotestowawszy przeciw takiej manifestacji, która się równała obrazie Konstantego, podał adres i zagroził Poltoranowi, że zuchwałość jego będzie mu tem więcej imputowaną, ile że całą swą karierę zawdzięcza w. księciu. „I wy wszyscy, moi panowie — rzekł adiutant rozjątrzony — nie dawno jeszcze lizaliście progi zamku, w którym w. książę stoi jeszcze jedną nogą,“ i adiutant odszedł, pozostawiając wszystkich w osłupieniu.

W numerze 2. „Rozporządzeń wydziału policji“ narodowej czytamy: „W tych dniach otrzymali członkowie warszawskiego komitetu cenzurowego rozkaz złożenia urzędu, gdyż w przeciwnym razie Rząd narodowy wyjmie ich z pod opieki prawa. Rozkaz ten wydał naczelnik warszawski z polecenia wyższego, i wręczył dotyczącym osobom przez kapitana straży narodowej. Ponieważ władze wymienione działają z rozkazu dyrektora policji, więc tenże przytacza powody, jakie skłoniły Rząd narodowy do takiego kroku. Zadaniem cenzury jest czuwać, ażeby nie drukowano żadnych pism, sprzeciwiających się istniejącemu porządkowi państwowemu. Jest ona więc jednym z najważniejszych organów rządowych, i może być na równi postawioną z tajną policją, która wyszukuje nieprzyjacieli rządowi indywidualnie i oddaje je w ręce rządowe. Komitety cenzurowe są pogwałceniem wolności, a tem większem, że przedmiotem ich jest słowo.

„Ze zadaniem komitetu cenzurowego w Warszawie jest, wspierać dążności rządu moskiewskiego w Polsce, to prawda niezaprzeczona. Cenzorowie warszawscy mają taką instrukcję: Szukajcie i wykreślajcie każde zdanie wznioślejsze, każdy wyraz, który może wzbudzić wspomnienie świetniejszego lub tęsknotę za lepszą przyszłością, uwzględniającie interesa caratu i wykreślajcie wszelkie obrażające aluzje do jego wybrańców i ciemniących siódek waszych; zniweczcie słowa: „wolność, ojczyzna, Polacy,“ a zastapcie je słowem „kraj,“ do słowa „rząd“ dodawajcie „troskliwy,“ niedopuszczcie, żeby jakikolwiek promień z Zachodu doszedł do kraju, który ma szczęście być własnością cara, i otoczcie go skrzydłami ciemności.

„Żandarm moskiewski, poliejant lub żołnierz może być sprawie narodowej nieszkodliwym, w niektórych wypadkach może być nawet pożytecznym, lecz cenzor moskiewski w Polsce nigdy. On może być tylko mniej lub więcej niebezpiecznym. Cenzor w swej własnej, niezawisłej ojczyźnie może się wytnąć z tożsamością przekonanych swych z rządem, może być człowiekiem wstecznym, nietracącym zarazem miana człowieka uczciwego; lecz cenzor moskiewski nie może nim być nigdy, człowiek uczciwy posady takiej nie przyjmie. Długoletni letarg, w jakim się kraj nasz znajdował, zagładził u nas zdolność odróżnienia prawdziwych nieprzyjacieli sprawy naszej. Trzeba się było ubrać w uniform moskiewski i stanąć otwarcie po stronie nieprzyjaciela, by być potępionym przez opinię publiczną.

„Człowiek sprytny w życiu towarzyskiem chociażby nawet sprzyjał rządowi moskiewskiemu, może uchodzić za „dobrego Polaka.“ Tej okoliczności przypisać należy tolerancję dla naszych cenzorów, których nawet nazywano dobrymi Polakami, jeżeli nie wykreślali naszym literatem jakiegos niby patrijotycznego ustępuku lub kalamburu. Naturalnie znajdują się i teraz obrońcy jeżeli nie całego instytutu, to przynajmniej pojedynczych członków jego. Obserwacja sentymentalna: „Cóż ci ludzie uczynią? któż ich będzie żywić“ jest słabością, którą można przebaczyć jakimś indywiduum, ale nie rządowi; rząd, którego pieczęcią jest „wolność,“ nie może ścierpieć istnienia instytutu, wolność pogwałcającego.

Kronika.

Z pod Lwowa. Dnia 17. bm. odbyło się staranie włościan w kościółku parafialnym w Kościejowie nabożeństwo żałobne za dusze wszystkich naszych braci obywateli ofiar, poległych i pomordowanych w walce z Moskwą. Katafalk był bardzo rzęsiście oświetlony i otoczony w około dużym wieńcem z liści dębowych. Na trumnie stał kielich z patyną, za nim umieszczoną była konfederatka z cierniową koroną na dwóch w krzyż złożonych kosach. Po obu stronach katafalku stało ze świecami w ręku 18 dzielwie włościankich w białym stroju, w zielonych wieńcach na skroniach, w żałobne wstążki przystrojonych, a pomiędzy nimi 8 panienek z okolicznej inteligencji w grubej żałobie. Jedna zaś włościanka trzymała przed katafalkiem w żałobę przystrojoną chorągiew. Wszystko to sprawiło na nadzwyczaj licznem zgromadzeniu rozczulające wrażenie. Po nabożeństwie odpiewano chórem „Boże coś Polskę.“

Z wplynionych przy tej sposobności składkach zostało się po odtrąceniu kosztów kościelnych (księga żądanej wynagrodzenia nie przyjęła) 9 zł. w. a. do czego się także ks. proboszcz miejscowy 1 zł. przyłączył. Łączną kwotę 10 zł. w. a. odsyłamy na rannych w Sokalu (Kwotę tę, jak równie 15 zł. w. a. otrzymanych z Żółki pod cyfrą A. B. na rannych w Cieszanowie, odesłała redakcja do rąk właścicieli. Toż samo uczyniono ze znalezem w kwocie 2 zł., które p. N. N., znalazca paszportu zgubionego we Lwowie, przetrząsnął na rannych. P. r.)

(St) Od Glinian (Rewizje.) Jeszcze w czerwcu b. r. odbywała się we wsi Lipowcach wielka rewizja, przy asystencji 30 żołnierzy i oficera, we dworze u pana Chwałboga, w gorzelnii, u ekonomy, u gajowego, u leśniczego z gliniańskiego skarbu pana Łużeckiego, przy czym niepomnięto nawet szopy w lesie, wybudowanej do składowania siana. Rewizja była bezskuteczna, i okazało się, że denuncjacja była fałszywą.

Później nakazano włościanom, a mianowicie wójtowi i przysiężnemu, ażeby podróżnych, którzy im wydadzą się podejrzanymi, łapali i do powiatu odstawiali. Z którego to zadania włościanie jak najakuratniej się wywiązują, gdyż teraz nikt przez wieś nie przejdzie, kogoby natychmiast nie przyszesztowali, i okuszwy w łańcuskim, do powiatu nie odstawili. Wypadków podobnych wydarzyło się kilka w Lipowcach, a nawet i karta legitymacyjna nie uchroni przed łańcuskami i pieszą podróżą do Glinian. Drugą rewizję odbył tamże w niebytności właściciela pana Chwałboga dnia 16. b. m. rano żandarm Luksch, przy pomocy drugiego żandarma i włościan lipowickich bez urzędnika, a nawet bez żadnego upoważnienia z urzędu.

Przy tej rewizji zabrał żandarm kilku rzemieślników, i okuli ich w łańcuskim. Po skończonej rewizji przytrzymali włościanie we wsi przechodzącego pana Chłińskiego, zamieszkałego w Brzozowie ćwierć mili od Lipowiec, i przyprowadzili do żandarma, który zamiast puścić go na wolność jako posiadającego legalną kartę, odstawił go do Glinian.

Pan Chłiński przesiedziawszy pomimo swej karty w areszcie wraz ze złodziejami, został po wielkich korowodach naostatek na wolność wypuszczony.

Ostateczne ustne rozprawy. Dnia 18. b. m. skazał tutejszy c. k. sąd krajowy w sprawach karnych p. Jana Bukasiewicza, czeladnika stolarskiego z pracowni p. Pleśniaka, za zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej w myśl §. 66 kodeksu karnego na 8dniowe więzienie. Powodem do tego procesu miał być ów czeladnik stolarski nazwiskiem Ester, którego ciało jak to donosiliśmy, znaleziono przed kilku miesiącami w zbożu za rogatką żółkiewską, z znakiem gwałtownej śmierci, miał on bowiem denuncjować, iż p. Bukasiewicz przechowuje w pracowni p. Pleśniaka broń dla powstańców. W skutek tego przedsięwzięto u p. Pleśniaka rewizję i znaleziono pod podłogą 9 sztuk karabinów. Dnia 19. b. m. skazano za tąż samą zbrodnię na 8dniowe więzienie: Michała Karpinińskiego, azewca, Jana Palenczuka, sługę, Ferdynanda Ryzńskiego, szewca, i byłego strażnika finansowego, Jana Ornera.

Dnia 17. b. m. umarł w Dreźnie znakomity dramatyk i powieściopisarz Józef Korzenowski.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Marcina Lelewela odbędzie się dnia 23. b. m., o godzinie 10. zrana staraniem obywateli tarnowskich w tamtejszym kościele katedralnym. Równocześnie odbędzie się także nabożeństwo w Przemyślu, w kościele OO. franciszkanów za staraniem tamtejszych obywateli.

Ostatnie wiadomości.

Co Moskwa z Litwą uczynić zamysła, gdy ją uspokoi, dowodzą ukazy Murawiewa, wydane dla tych okolic, gdzie powstanie uciхло. Oto rozkazuje Murawiew, drobną szlachtę, pozostałą w zaściankach, wyprowadzić na osiedlenie w głąb Moskwy. Całe wsi mają być wyludnione, mienie zabrane, a ludność pędzona na Ural i Kankaz. Czy kto winien lub nie winien, nie pytają wcale - Murawiewowi idzie o wytępienie katolickiego i polskiego żywiołu a osadzenie jego odwiecznych siedzib kacapani. Okropniejszej tragedji nie znają dzieje, jak gdy ludność wyzuta zostaje z swej własności, wziętej po prapradziadach, wypędzoną z miejsc, gdzie złożone kości przodków i członków rodziny, wyrwaną z społeczeństwa, w którym wzrosła, i przeniesioną pomiędzy obcyj naród, w celu aby jej wydrzeć wszelkie tradycje rodzinne, religiję i narodowość.

Gubernator cywilny okręgu wileńskiego zawiadomił komendy wojskowe, że 1000 jednodworców i szlachty zaściankowej ma być gwałtem przesiedlonej z Litwy w głąb Moskwy. — Naczelnik woj. Moller w Wilkomierzku na Żmudzi wydał instrukcję do swych podwładnych, jak mają położyć tamę „agitacjom“ dnehowieństwa katolickiego. Żołdacy mają ścigać księży z kalendarz i odprowadzać do więzienia. — W Wilnie uwieziono koło 10. b. m. sekretarkę Stowarzyszenia św. Wincentego a Paulo i zabrano papiery Towarzystwa.

Podczas gdy się tu okropna tragedja rzeczywista odbywa na Litwie, tuż obok, w Finlandji car odgrywać kazał wielką komedję rzeczywistą. Trzy miesiące ludzono Finlandczyków nadzieją liberalnej konstytucji. Po latach 50 niewoli zwolano sejm stanowy, który miał ułożyć odpowiadającą ustawę zasadniczą. Dziennikom finlandzkim pozwolono pisać i podawać najliberalniejsze projekta. Cała Finlandja była przekonana, iż otrzyma najobszerniejszą autonomię. Dziennik *Patriot* za wzór konstytucji dla Finnów przedstawiał belgijską, norweską i angielską. Finlandja miała mieć osobne odpowiedzialne ministerstwo, osobną flotę, osobną neutralność jak Szwajcarya, osobne narodowe wojsko. Rząd moskiewski szerzeniu podobnych nadziei w publicznych pismach zrazu najmniejszej nie kładł tamy.

Tymczasem dzisiaj pokazuje się, iż to wszystko było komedją. Obawiała się Moskwa wojny, więc schlebiała Finnom. Obawiała się iż i oni powstaną równie jak powstałi Polacy, więc nadziejami podobnemi sparaliżowała przygotowania powstańcze. Finlandja pragnęła powrotu do Szwecji, sympatyzowała z jej królem. Moskwa rzuciła blichtrzem w oczy i przyrzekła Finnom jeszcze większe swobody, niżeli Szwecja im nadać mogła. A gdy chwila sposobna do powstania minęła, gdy upadła obawa wojny na Bałtyku, z powodu spóźnienia pory i niezgody między mocarstwami, car zagajając sejm w Helsingfors, jednym ciciem przeciął te wszystkie nadzieje,

odstąpił prawdziwą swą politykę. W mowie swej zredukował konstytucję finlandzką do prawa rozkładania podatków, które car nałożył na kraj! Prawo czynienia wniosków, inicjatywę wszelką car sobie w tem zastrzegł, i przyrzekł iż na przyszły sejm, za lat trzy wniesie projekt zmiany dzisiejszej ustawy! *Finata la comedia.*

Terrorizm moskiewski, który w ostatnich dniach w Warszawie rozwściekał się do ostateczności, wywołał represje ze strony polskiej. Na przejeżdżającego Berga rzucono bomby Orsiniego.

Telegram urzędowy *Gazety Lwowskiej* donosił, iż jedna bomba wpadła do powozu, w którym jechał Berg, kilku kozaków i kilka koni jest rannych, Berg nietknięty, i że morderców pochwymano. W samej rzeczy pochwymano wszystkich, tak przypadkowo na ulicy wówczas znajdujących się, jak i wszystkich mieszkańców trzeciego i czwartego piętra pałacu Zamojskich; pierwsze i drugie piętro było puste. Kto i z kąd rzucił, nikt nie wie.

Dzienniki zaś wiedeńskie otrzymały z Berlina 20. września następujący o tym wypadku telegram: „Wczoraj popołudniu rzucono w Warszawie z jednego okna pałacu Zamojskich na przedmieściu Krakowskiem bombę Orsiniego na przejeżdżającego hrabiego Berga. Zabity jest Czerkies z jego świty. Hrabia Berg nietknięty. W pałacu Zamojskich żoldactwo popełniło wielkie excessa. Ulicę zamknięto. Sprawcy nie wykryto.“

Wiadomości bliższych z Warszawy nie ma jeszcze dzisiaj. Nadejdą zapewne wieczór.

W dzień nowego roku żydowskiego wydał naczelnik miasta Warszawy odezwę do obywateli polskich wyznania Mojżeszowego, dziękując im w imieniu Rządu narodowego za gotowość utworzenia legii żydowskiej i wzywając do modłów, by rok upłyniony był ostatnim rokiem niewoli.

Ogłoszenie noty francuzkiej w Monitorze podaje dziennikom francuzkim z d. 18. września nową sposobność podniesienia sprawy polskiej. Energiczniejszy ton noty natchnął i dzienniki do silniejszego wystąpienia. Zaczynają przegiądać, że sprawy polskiej nie odłożono wcale na bok. Nawet *Temps* pisze, iż po takich słowach, wyrzeczonych przez gabinety do Moskwy, opuszczenie tej sprawy jest niemożliwe. Półrządowa *Patrie* tegoż samego jest zdania. Artykuł jej kończy się prawie okrzykiem: „Aux armes! (Do broni!) Dla nas pozostała tylko jedna polityka, polityka działania!“ Najgwałtowniej występuje *Opinion nationale*. Przypomina, iż równocześnie z wysłaniem odpowiedzi moskiewskiej, Murawiew otrzymał order najwyższy moskiewski. „Jest to — pisze — najniebezpieczniejsze wezwanie, jakie od niepamiętnych czasów rzucono w twarz polityce i uczuciom Francji. Są rządy, które takie wezwania przyjmują obojętnie, lecz są rządy, które ich znieść nie mogą.“

Sprawa uznania Polski za stronę wojującą, agituje się dalej w dziennikarstwie francuzkiem i angielskiem. Jeszcze w marcu, na mityngach angielskich Zamojski wnosil tę sprawę, wzywał naród angielski do podobnych rezolucji, do upomnienia się o to u ministerstwa. Trafnie już wówczas wiedział Zamojski, że od tego uznania musi się rozpocząć wszelka akcja mocarstw, że pomoc czynna może być jedynie następstwem tego kroku.

Do sprawy meksykańskiej mieszają się teraz i Angliacy. Anglia obawia się, aby w razie nieprzyjęcia korony przez arcysięcia, Fraucja cały Meksyk nie zrobiła kolonią francuską. Więc angielski gabinet głównie wplynąć miał na cesarza Austrii, iż na przyjęcie korony się zgodził. Anglia wspólnie z Francją mają gwarantować pożyczkę dla nowego cesarstwa meksykańskiego. Oprócz tego Anglia ma dozwolnić organizowania legionu meksykańskiego dla arcysięcia w Irlandji.

Ze Stambułu nadeszła na Marsylję wiadomość, że Moskale ponieśli wielką klęskę od Czerkiesów, pokolenia abchazkiego, pod Labah. Ze czterech bataljonów t. j. z jednej całej brygady moskiewskiej uszło zaledwie 50 ludzi zdrowo.

Balabin, poseł moskiewski w Wiedniu a obecnie za urlopem w Petersburgu, rozchorował się na mózg i nie ma wrócić do Wiednia. Podobnie Kisielew, poseł w Rzymie, nie wraca już na swą posadę.

W Brzozie Królewskiej powiatu leżajskiego przytrzymał patrol c. k. wojska austriackiego d. 17. b. m. woz 4konny z 7.880 ładunków ostrych. Przewodnika uwieziono, znalazłszy u niego rewolwer. Woznica z wozem i końmi uszedł.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Niejakim Bukmann doszedł, że rośliny pastewne dają na polach rosące, zawierają w sobie znaczną ilość pierwiastków ziemie użyźniających; tak np. popiół z jaskółczego ziela (chelandium majna) zawiera calcium 33,1%, wapna 23,7%, kwasu fosforowego 15,7%, Popiół z kaktusa rocznego (lolum temulentum) zawiera: calcium 22,9%, wapna 29,3%, kwasu fosforowego 7,2%. Z jednej strony stosunek ten pokazuje jak wielką ilość pożywnych pierwiastków chwały te z ziemi zabierają, z drugiej strony pokazuje się, że chwały te mogą być z pożytkiem użyte do uprawy roli, np. przez mieszanie z pognojem popiołu z nich otrzymanego.

We Francji robiono próby z nowymi przyrządami do ratowania w czasie pożaru. Są to drabiny wynalazione w Anglii, wysokie na 8 metrów, z przytwierdzeniami do nich worami długimi, przez które bezpiecznie z góry spuszczyć się może człowiek z najwyższego piętra domu.

Dowiadujemy się, że w zeszłym tygodniu byli u nas spekulanci z Węgier za zakupem zboża. Zbyt wysokie ceny frachtu na galicyjskiej kolei żelaznej miały ich stali odstępować; odjechali przeto nie nie sprawiwszy.

W Anglii uprawiają teraz amerykańskie dynie na wielki rozmiar. Roślina ta służy nie tylko do pożywienia dla ludzi, lecz także jest bardzo użyteczna, jako pasza zimowa dla bydła, zwłaszcza wielce wpływa na mleczność krów dojnych. Uprawa tej rośliny o połowę mniej wymaga nawozu, aniżeli inne dynie. Prócz tych korzyści pożywnych ziarna wydają wyborny olej.

Handlarze galicyjscy zaczęli transportować woły do Tryestu. Pierwsza próba powiodła się dość pomyślnie, druga zaś przyniosła znaczne straty.

Kurjer Odeński donosi: „Na Podolu zupełna w handlu stagnacja, a powaschny brak pieniędzy. Gdzie się one podziały? Już nie tylko że niema wcale złota i srebra, ale i miedzi prawie nie widać. Od z mieniania rubli papierowych placą 10 procent, w sklepach zaś rezerwy nie wydają zupełnie.“

W Anglii zwykły używany sposób zabezpieczenia w maszynach ich części żelaznych i stalowych od rdzy, jest następujący: Bierze się po funkcji oliwy i prażonej magnezji, to się dobrze przemieszywa i stawia w szklanym naczyniu na kilka dni na słońce; potem zalewa się oliwą, a pozostałą masę smaruje się maszyną. Angielscy fabrykanci stalowych wyrobów, przed zapakowaniem, zanurzają je w wodę waplną. Smoła z węgla kamiennego zabezpiecza również żelazo od rdzy.

Pewna gazeta agronomiczna zachwala pomiot gołębi jako środek ulepszenia przy uprawie buraków. Według słów tej gazety, wysokie przyniosły buraków perskich należą mianowicie od tego ulepszenia, w Peracji bowiem zamozni ludzie utrzymują 10 do 20 tysięcy gołębi w oddzielnych wieżach budowanych pośród pól. W tych wieżach znajdują się niewielkie drzewczki, przez które pomiot wyrzucony rozchodzi się po polach.

Z Wiednia donoszą, że przedsiębiorcy budowy, bracia Klein, którzy w swoim czasie objęli budowę kolei z Rzeszowa do Lwowa, układają się znowu z dyrekcją kolei Karola Ludwika względem objęcia budowy ze Lwowa do Brodów. Jeżeli układy skończą się pomyślnie, tedy łatwo być może, że obadwa wychodzące ze Lwowa ramiona kolei, do Czerniowic i do Brodów, budowane będą równocześnie, a mianowicie pierwsze pod zarządem Towarzystwa angielskiego, a drugie pod zarządem braci Kleinów. Przy pomyślnych stosunkach powietrza budowanoby w takim razie przestrzeń do Brodów z jednej strony, a linię ze Lwowa do Stanisławowa z drugiej strony do miesiąca grudnia 1854. Ale dla przedsięwzięcia budowy byłoby równocześnie przedsięwzięcie robót niekorzystnym raz dla braku robotnika a powtórnie podrożenia budulca.

Rząd turecki zakładał od Austrii przystanie weterynarów, którzyby chcieli poświęcić się leczeniu choroby bydła wybuchłej w Bosnii.

Wino-branie rozpoczęło się już w niektórych okolicach Węgier. Spodziewają się pomyślnego rezultatu tak pod względem ilości jak i dobroci tegorocznych win, w skutek czego ceny zaczynają się sniżyć.

Ministerjum skarbu rozporządzało sprzedaż dóbr kameralnych na Bukowinie Sucki; pozostaje przeto jeszcze tylko Kimpolung jako niesprzedane, do którego także przyjdzie, skoro tylko sporne stosunki zostaną załatwione.

Na targu wiedeńskim w zeszłym tygodniu, ruch sprzedaży okowyt mało był usposobiony; placono za st. 52 kr., towarem 52 1/2 kr., na zamowienie do grudnia 53 kr. Przejętne ceny zboża: m. pszenicy 5.45, żyta 3.80, jęczmienia 3.10, owsa 2.30. Wołów sprzedano ogółem 2595 sztuk. Za centnar mięsa placono szacunkowo 20—26 złr. 70 kr.

Na targu lwowskim placono 18 b. m. m. pszenicy 2.77, żyta 1.55, jęczmienia 1.40, hreczki 1.08, owsa 1.05, grochu 2.10, kartofli 56 kr.

Przyjechali d. 19 i 20. września. PP. Madejski L. z Kijowa, Wojciechowski T. z Polski, Zabielski I. z Łosznowa,

Lenciewicz E. z Sulimowa, Czajkowski A. z Bóbrki, Dylewski M. z Rolowa, Staromiejski J. z Piasków, Fink A. z Radruża, hr. Worcel S. z Wołynia, Michałowicz Z. z Witkowie, Klimkiewicz J. z Brusna, Rudrow F. z Szamankowie, Witostawski W. z Wołynia, hr. Gołuchowski A. z Łosicza, Mogielnicki W. z Wołynia, Raciborski N. z Czernelicy, Skibniewski B. z Podola, Piscocki B. z Moldawii, Tergonde R. z Uleza, Urbański W. z Kostarowic, Laskowski J. z Wojtowic, Steppowski R. z Botaschan, Bocheński J. z Otynowiec.

Wyjechali d. 19 i 20. września. PP. Wiktor T. do Swirza, Kutkowski Z. do Czerlan, Sumowski A. na Wołyn, Majnija J. do Dohego, Dąbrowski J. do Czortkowa, Makucki K. do Polski, Wrodzinski M. do Warszawy, Jakubowicz A. do Koczumik, Łukasiewicz K. do Kadobestie, Białobrzanski S. do Dziedziłowa, Smarzewski F. do Tarnopola, Serwatowski M. do Rajtarowic, Rychnicki F. do Wilezej Woli, Terlecki J. do Smolnik, Staromiejski J. do Piasek wielkich, Fink A. do Radruża, Malczewski H. do Gultowód, Wojciechowski T. do Polski, hr. Dzieduszycki S. do Gwoźdca, Osmiałowski S. do Janczyna, Mogielnicki W. do Krakowa, Madejski L. do Kijowa, hr. Mier F. do Radziechowa, Hohendorf E. do Baru, Piscocki B. do Moldawii, Urbański W. do Kostarowic, Czajkowski A. do Bóbrki.

Kurs lwowski, z dnia 18. września	Daję	W. a.	W. a.
	gl. ct.	gl. ct.	gl. ct.
Dukat holenderski	5 24	5 30	
Dukat cesarski	5 26	5 33	
Moskiewski półimperyal	9 10	9 21	
Moskiewski rubel srebrny	1 74	1 76	
Pruski talar kur.	1 66	1 67	
Gallo. listy zast. w. a.	75 25	75 35	
Gallo. listy zast. m. k.	79 03	79 73	
Galloj. oblig. indez.	74 23	75 13	
Pożyczka narodowa	82 43	83 20	
Akcyje kolei żel. gal.	197 25	199 25	

Kurs wiedeński, z dnia 19. września	W. a.
Oblig. dług. państwa 5%, za 100 gl. m. k.	77 —
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	83 05
Loay z r. 1850	99 95
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	798 —
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192 30
London 10 funtów sterlingów	111 10
Dukaty cesarskie sztuk.	5 32
Srebro za 100 zł. w. anstr.	110 75

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej: ODCHODZA: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór. Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczór. Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu. Z Krakowa do Warszawy: 8 rano. Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano. PRZYCHODZA: do Lwowa z Krakowa: 9.30 rano — 9.15 wieczór. Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano. Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiedomienia.

Płynny Glycerin-Crème

nieprzezwyczonego środka do pielęgnowania piękności skóry, neuwa wszystkie piegi, plamy wątrobiane, krosty, liszaje i nadaje ciału po krótkim użyciu czystość i gładkość. Cena flaszeczki z przepisem użycia 1 złr., przy odsyłkach pocztowych 20 kr. za opakowanie.

Najlepsze mydło Glicerynowe,

szczególnie skuteczne na pokanie skóry, którą robi miękką i delikatną, dlatego jako mydło toaletowe powszechnie poleconem być zasługują. Cena kawałka 35 kr., z opakowaniem 40 kr.

Amerkańskie pierścienia kauczunkowe na nagniotki, i tynktura,

po których użyciu ból natychmiast ustaje, a nagniotek w krótkim czasie znika. Cena szkatułki z 6 pierścieniami, tynkturą i wszelkimi przyborami kosztuje 60 kr., z opakowaniem 70 kr. Główny skład we Lwowie w aptece Z. RUKERA (dawniej Tomanka.) 432. 6—13

Uwiedomienie.

L. Kruszewski i L. Koczerkiewicz, w spółce,

mają zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż przy placu Marjańskim w Pentera kamienicy pod l. 804 obok hotelu Langa otworzyli swoją nowo-urządzoną

pracownię i skład sukni męskich wszelkiego rodzaju, jakoto:

koszule, żupany, kapoty, czamarki, polonezki, kosynerki, żupaniki, płaszcze polskie, płaszcze francuskie, płaszcze arabskie, bundy polskie, ukraiński, surduty, tużurki, żakiety, spodnie i kamizelki, gdzie także i wszelkie zamowienia z jak największą dokładnością i za najmierniejszą cenę uskutecznione zostają, polecając się przytem względem Szan. Publiczności. 510 3—3

PRZEGLĄD,

pismo polityczne

wydawane we LWOWIE dwa razy w tygodniu (we wtorek i w piątek z dodatkiem doń pisma Przyjaciela Domowego z dniem 1 października b. r. rozpoczyna nowy kwartał. Przedpłata kwartalna (od 1. paźdz. do końca grudnia) wynosi 2 złr.

Głównem zadaniem Przeglądu jest podawanie wiadomości politycznych najbliższej nas dochożących, a to w sposób najpraktyczniejszy przez zwięzły i treściwy pogląd na dzisiejsze wypadki świata a szczególnie Polski, gdy Przyjaciela Domowego jako pismo zbiorowe, urozmaicone wieli ilustracjami, zawierać będzie jak dawniej opowiadania historyczne, życiorysy znakomych ludzi, powieści obyczajowe, poezje, rozprawy gospodarskie i t. p. Stanowiąc przytem niejako feleton Przeglądu, Przyjaciela Domowego może teraz dotykać i takich spraw, które dawniej niewchodziły w jego ramy; oba te pisma zastąpią przeto kilka pism specjalnych — treści politycznej, beletrystycznej i gospodarskiej, które każde z osobna należałoby prenumerować.

Nadto aby te pisma przystępnie uczynić dla wszystkich warstw społeczeństwa, ustanowiono nad cenę niezwykle umiarkowaną. bo tylko 2 złr. kwartalnie.

Zyczyć pobierać się samo pismo Przyjaciela Domowego, przedpłata nad całość 4 złr. 20 kr., albo półrocznie 2 złr. 10 kr. i zaraz zwrócić pocztą otrzyma wszystkie w tym perjodzie wyszłe numery i dalej aż do końca roku bieżącego. (319. 1—5)

Oświadczenie.

Z powodu uczynionej w numerze 178 gazety Narodowej w korespondencji ze Zaleszczyk wzmianki, jakoby ze strony właściciela miasta Zaleszczyk p. barona Brnickiego, w procesie, jaki się podług twierdzenia korespondenta (S) z miastem o wodę wieść ma — takie warunki stawiono, że ugoda do skutku przyjść nie mogła — upraszam każdego, komu by na tem zależało, w szczególności zaś korespondenta (S) ażeby lub akta cyrkularne przejrzeć, albo się do podpisanego pofatygować, i pisma urzędowe w ręku podpisanego znajdującego się, przeczytać zechciał — z których tak o niesłuszności powyższego wyrzutu, jako też o zupełnej niewiadyomości korespondenta (S) stosunków tutaj istniejących prawnych, faktycznych, na miejscowość i odległość ściągających się, o których pierwiej dowiedzieć się, a potem dopiero rozgłaszać że wypadają, jak najdobitniej każdemu przekonano się może.

Zaleszczyki 16. września 1863. Anastazy Orłowski, (528. 1—1)

PODZIWI WZBUDZAJĄCY ŚRODEK, SPRAWIAJĄCY porost włosów, jest wstawiona i wyłącznym przywilejem zaszczycona, tak zwana POMADA TANNOCHININ. Kto nie ma jeszcze łysiny, ten niebędzie jej miał; albo kogo zdoła już łysina, ta pokryje się włosami w krótkim czasie, gdy użyje tej pomady według przepisu. W przeciągu lat 10 uzyskano tyle dowodów jej zadziwiającej skuteczności, że dotąd nie obudziło się jeszcze żadne powątpiewanie. Chinina stanowi najdługożyjącą część tej pomady, przeto przypisać jej należy to nadzwyczajne skutki działające, jakóż od wielu lekarzy praktycznie zastosowywana bywa. Przytem odpowiada takowa swoja delikatnością masę wszelkim wymaganiom toalety; z powodu zaś, że do zamierzonego użytku wystarczają dwa słoiki, okazuje się jako jeden z najtańszych środków. Cena jednego słoika wynosi 2 złr. 50 kr., za opakowanie 20 kr. Wszelkie obstatunki przesyłają się tylko za gotówkę, albo przekazaniem należytości przez pocztę. Główny skład w Wiedniu u L. Salzer, Leopoldstadt, Pillerdorfsgasse Nr. 5. Zapas utrzymują we Lwowie pp. P. Mikolasz i A. Berliner aptekarze.

Izba zlatwień w rynku pod l. 233 I. piętro I. drzwi ma w okolicy Lwowa 400 sagów drzewa bukowego łupanego o 6" wyższych nad zwykłą niższą- austryacką miarę po 10 złr. bez dostawy lub po 13 złr. w. a. wraz z opłatą akcyzy i z dostawą, do sprzedania, które w terminie przez kupujących oznaczonym do domu dostawia — kupujący w partjach familijnych odnoszą tę korzyść, że otrzymają drzewo suche i miary lasowej z pierwszej ręki. 527. 2—3.

Przeciw zarazie bydła doskonały środek zaradczy polecenia godny

Proszek korneuburgski dla bydła



Takowy uprzywilejowany dla cesarstwa austryackiego, królestwa pruskiego i saskiego, zaszczycony medalem w Londynie w roku 1862, w Paryżu, w Mnichowie i w Wiedniu, i nazywany w królewskich stajniach w Anglii i Prusiech z najlepszym skutkiem, jak świadczy zaszczytne uznania, udzielone wynalazcy od urzędów koniowych, okazał się skutecznym dla koni przeciw gruźliom, ochwatom, kolkom, brakowi chęci do jadła, a mianowicie utrzymuje konie przy dobrej tuszy i ogniotości; — dla bydła rogatego przeciw dojce z krwią zmieszanej i wdęciu, przeciw dojce złej i w małej ilości której jakoś przez użycie powyższego proszku polepsza się w sposób zadziwiający, przeciw chorobom płuc, w czasie cielienia się krów okazuje się użycie jego bardzo skutecznem, niemniej korzystnie działa na słabowite cielęta; — dla owiec przeciw motylicy i wszelkim cierpieniom podbrzusznym, których przyczyną nieczynność organów; — Przeciw nieplodności zwierząt domowych zasługuje na polecenie

Kwiat żywiczny.

Skład powyższych artykułów niefalszowanych utrzymują jedynie we Lwowie Konstanty Iskierski, apteka Piotra Mikolasza, apteka A. Berlinera, i apteka Zyg. Rukera (dawniej Tomanka.) W Warszawie u J. Pika, w Krakowie u M. Jawornickiego, w Białej apteka pod złotym lwem, w Bilsku p. S. A. Stanko aptekarz w Bochni p. Paweł Niedzielski, w Bóbrce p. Czarnik aptekarz, w Brzeżanach p. J. Margulies, p. Dumkowski aptekarz, w Belsie p. Hymak, w Brodach p. Kosicki, w Czernowcach p. E. Schmirch, w Dzikowie p. S. Bodziński, w Kolomyi, p. M. Bofchower we Lwowie pp. Konstanty Iskierski, i Laneri aptekarz, w Leżajsku p. J. Hirscafeld, w Limanowie p. A. Müller, w Makowie p. Mayer aptekarz, w Myślenicach p. A. Łoczyński, w Nowym targu p. L. Kamiński, a Nowym sączu, p. Kosterkiewicz wdowa, w Przeworsku p. S. Keller, w Przemyślu pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski, w Rzeszowie p. J. Schaitter, i syn, w Radziechowie p. Jaskiewicz aptekarz, w Rozwadowie p. Karol Marecki, w Samborze p. Józef Kriegseisen aptekarz, w Sanoku p. Jan Jaklcz, w Tarnowie p. J. Jahn, w Tarnopolu pp. A. Morawetz i C. Latnik, w Wadowicach p. A. Foltin, w Wieliczce p. B. Wontork wdowa, w Zaleszczykach p. Józef Kodrębski i Spółka. 372. 7—8

SYROP

Z NADFOSFORANU

(d'hypophosphite) Wapna Przygotowany przez pp Grimault et Cie. apt

leczy słabości pierśiowe, uporeczywe kaszle, grype i katary.

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, usmierza najuporeczywszy kaszel, koklusz, katar i grype. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu usmierza i łagodzi najniebezpieczniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nosne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 złr.

Skład dla panów aptekarzy we Lwowie u Z. RUKERA, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chrośkiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcinczyka, w Krakowie u Mołędzińskiego. 324. 6—24.

Pigułki czyszczące

profesora Casenave, naczelnego lekarza szpitala s. Ludwika. 432. 6—24.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenionego pod tym względem, że czyszczą nie sprawując najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze, kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i zepsutych humorów, które są ponajwiększą częścią przyczyną ciężkich słabości.

Dostać można u pp. aptekarzy we Lwowie u Zyg. Rukera, w Wilnie u Chrośkiego; w Poznaniu u Elsnera, w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Mołędzińskiego i w Kijowie u Marcinczyka. Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

Lekeje rysunków

udziela niżej podpisany w domach prywatnych jako też i po konwiaktach. Blizsza wiadomość w księgarni pana Karola Wilda.

Józef Zajackowski były uczeń sztuki pięknych w Krakowie 519. 2—3.